

ks. E.J. Martinez de Alegria SCJ

DOBRY OJCIEC ANDRZEJ PRÉVOT

Prezentacja

Nie jest łatwo, a może nawet jest ryzykownie mówić o. Andrzeju skrótowo i przedstawić jego postać między kandydatami do beatyfikacji. Często nasze modlitwy kierujemy do niego, prosząc o wstawiennictwo w chwilach, kiedy ciężar cierpienia przygniat naszych chorych, prosząc z wielką wiarą i silną nadzieją w jego wstawiennictwo, ażeby Bóg został uwielbiony i wysławiony w swoim świętym Kościele, *quoniam mirabilis est Deus in sanctis suis*.

Po wielkiej i pięknej pracy, wykonanej przez ks. Girardiego w *Positio super vita et virtutibus* dla przedstawienia Kongregacji do spraw Świętych kierowanej przez ks. Yvona Beaudoina jako relatora (vol. I-II), podsumowującej wszystko to, co zostało dokonane podczas uprzednich procesów, nadeszła opinia ekspertów historyków¹ pozytywna we wszystkim, oprócz pewnej kwestii, którą należało jeszcze przestudiować. Po tym wszystkim uważam, że postać naszego sługi Bożego została nam przybliżona we wszystkich aspektach jego ludzkiego, zakonnego i duchowego życia oraz uczyniła go bliższym naszemu światu.

O ojcu Andrzeju, w życiu i rozwoju Zgromadzenia, a w szczególności w pokoleniach przez niego wychowanych, wśród jego nowicjuszy, pozostała pamięć świętego zakonnika, jednak bardzo

¹ *Sprawozdanie i głosowanie*, 28.09.1999.

odległego nam w sposobie życia i dążenia do świętości. Pamięta się bardziej o „kwiatuśkach” z jego życia, niż o duchowej nauce, w której słowa, kryją się inne, głębsze rzeczywistości takie, jak zawierzenie Bogu, ufność, dyspozycyjność, radość życia z Bogiem, przyjazne zbliżenie do Serca Chrystusa, zjednoczenie z Nim jako ofiara Ojcu dla zbawienia świata oraz zapatrzenie we wzory tego zjednoczenia: św. Jana i św. Gertrudę.

Można by powiedzieć, że to samo określenie zawarte w nowych *Konstytucjach*: „prorocy miłości i słudzy pojednania”, można znaleźć jako tło jego książki *Amour, paix e joie*, którą o. Andrzej napisał i przesłał o. Dehonowi w 1885 roku – jako wyraz swojej duchowości. Książka ta została wydana w 1893 roku i odniosła sukces. Ukazała się ona również w innych językach. Dzisiaj, ze względu na styl literacki, który reprezentuje, jest trudna do czytania. Myślę jednak, że powinna należeć do podstawowych pism sercańskich dla poznania wkładu, jakiego dokonał o. Andrzej w sercańską duchowość.

„Słusznie założyciel Zgromadzenia Księży Najświętszego Serca Jezusowego, Sługa Boży o. Leon Dehon – napisał trzeci konsultor – mógł powiedzieć wszystkim swoim synom: Umarł święty! Taka była ogólna opinia wszystkich, którzy znali i podziwiali o. Andrzeja”. A na końcu swej wypowiedzi dodał: „Pomimo pewnych zastrzeżeń tutaj wyrażonych, jestem przekonany, że ewentualne wyniesienie do chwały ołtarzy Sługi Bożego, jeżeli takie będą plany Opatrzności, będzie przykładem i bodźcem szczególnym dla księży i zakonników do większego zaangażowania się w dążenie do świętości, przypominając im, iż powołanie kapłańskie i powołanie do heroicznej ofiary połączone z modlitwą sprawi, że płodna będzie każda inicjatywa apostołska i że staną się uczestnikami zbawczego dzieła Chrystusa”².

² *Relatio et Vota*, 28.09.1999, 29.

Ojciec Dehon stwierdził w czasie pogrzebu o. Andrzeja: „Pomyślcie o jego wielkiej wierze, o jego wielkiej miłości do Chrystusa i Jego Matki, o jego cnotach zakonnych: ubóstwa, czystości, posłuszeństwa, a szczególnie o jego miłości do krzyża, o jego duchu wynagrodzenia, ofiary i całopalenia”³.

Z polecenia o. Dehona ks. Georges Bertrand napisał życiorys o. Andrzeja pt. *Vie di R.P. André Prévot des Prêtres du Sacré Coeur. Vers le cloître et la sainteté*. Po pierwszej wojnie światowej, w 1920 roku, o. Dehon napisał do tego dzieła wstęp, w którym znajduje się piękna synteza ludzkiej i zakonnej osobowości o. Andrzeja: „Ojciec Andrzej należy do mocnych świętych kapłanów naszych czasów, takich jak: święty proboszcz z Ars, o. Chevrier z Lionu, ks. Bosko... Tak jak oni, umiłował niestrudzone umartwienie, życie wewnętrzne, niekończącą się modlitwę. Nigdy się nie cofał przed cierpieniem w ciągu swojego długiego życia, a kiedy nadeszły ostatnie lata, jego krzyż stał się jeszcze cięższy z powodu wyczerpania chorobą i przez trudne doświadczenia”.

Jeśli chodzi o duchowość żertwy, to o. Dehon, który znał dobrze o. Andrzeja i powierzył mu ważne funkcje w swoim Zgromadzeniu, pyta sam siebie: „Czy nie była to żertwa dla zbawienia społeczności? Wynagradzać i składać siebie w całopalnej ofierze było jego myśłą, jego ideałem, jego życiem”. „Był duchowym bratem matki Weroniki, założycielki Sióstr Żertw. Był jej powiernikiem przez długie lata, można powiedzieć, że był jej duchowym przyjacielem. Widziała w nim skalny fundament dla dzieła Księża Najświętszego Serca, oddanych wynagrodzeniu i pragnących poświęcać się, aby prowadzić do Chrystusa świętych kapłanów. To ona skierowała go ku Saint-Quentin, gdzie zaczynało się dzieło, dla którego on był niczym ojciec duchowy – przez 25 lat – poprzez formację nowicjuszy i poprzez swoje pisma, które były niczym odżywcze mleko dla formowania dusz adoracyjnych, wynagradzających i składających całopalną ofiarę”.

Ojciec Dehon ukazywał o wiele głębszy obraz: „Oto człowiek!

³ *Positio*, vol. II, 25 i 57.

Popatrzcie na jego twarz pełną słodyczy, pobożności i łagodności. «Miłość, pokój i radość». To było jego hasłem, czymś istotnym, co zaczerpnął z pism św. Gertrudy. Prymitywna natura, oschła i twar-da, stała się pełnią miłości. I jak pierwszy kapłan Najświętszego Serca, apostoł św. Jan, pod koniec swego życia mówił tylko o miłości». A trzeba również widzieć duchową drogę, po której o. Prévot kroczył razem z o. Dehonem: „Smakował i naśladował drogę dzieciństwa duchowego s. Teresy od Dzieciątka Jezus i s. Gertrudy Marii z Angers”⁴.

Aby zrozumieć, co odczuwał o. Dehon w momencie śmierci o. Andrzeja, przytoczę jego list okólny zatytułowany: *Zmarł nasz święty*, list z 17 grudnia 1913 roku, napisany w naszym domu w Rzymie na Piazza Campitelli: „Pomyślcie o jego wielkiej wierze, o jego wielkiej miłości do Chrystusa i Jego Matki, o jego cnotach zakonnych: ubóstwa, czystości, posłuszeństwa, a szczególnie o jego miłości do krzyża, o jego duchu wynagrodzenia, ofiary i całopalenia. Uważamy, że Ta, którą nazywał Dobrą Matką, przyszła, aby go zabrać, by cieszył się świętem św. Andrzeja w niebie. Jednakże mamy obowiązek spełnienia wszystkiego, czego wymagają nasze reguły, dla wspomnienia o zmarłych. Jeżeli on nie potrzebuje naszych modlitw, Bóg przeznaczy je dla innych. Przy tej okazji proszę o modlitwę za mnie. *Nie miałem bardziej zaufanego przyjaciela i bardziej cennego radnego od o. Andrzeja*. Bóg zsyła na mnie próbę, zabierając mi najlepszych współpracowników. Moja dusza jest smutna. Proszę Chrystusa i Dobrą Matkę, aby udzielili wam obfitego błogosławieństwa”⁵.

Siostrze Claire Baume 12 lipca 1919 roku o. Dehon zwierzał się: „Moja dobra siostrzo w Najświętszym Sercu. *C'est le P. André qui a été le vraie fondateur spirituel et intérieur de notre oeuvre, moi je suis le fondateur apparent*”. Piękne świadectwo po długich

⁴ O.c., 9,10.

⁵ *Listy okólne Ojca Debona*, Bolonia 1954, 22 s. 208-211.

doświadczeniach wojny⁶.

Dwa lata przed swoją śmiercią o. Dehon zwierzał się również w innym ze swych listów: „Był bardziej niż ja założycielem naszego Zgromadzenia”⁷. Myślę, że nie można powiedzieć więcej o ojcu Andrzeju i jego roli w Zgromadzeniu.

Nie brakło momentów prób czy braku zrozumienia, gdy chodzi o sposób pojmowania życia żertwy czy prowadzenia formacji nowicjuszy. Były chwile, w których o. Dehon poddawał swego najbliższego współpracownika, próbie pokory.

Rodzina

W dolinie Rodanu, w Le Teil, 9 listopada 1840 roku urodził się w zamożnej rodzinie Marie Léon Regis Florent Prévot, siódme spośród szesnaściorga dzieci. Został ochrzczony następnego dnia i otrzymał imię Leon. Przez całe życie zachował typowy charakter człowieka południa: zapał, impulsywność i żywiołowość, a nawet uzdolnienia muzyczne, których nigdy nie ujawnił. Miał 45 lat, kiedy przyszedł do o. Dehona, by rozpocząć drogę życia zakonnego. Północny klimat, ponury i pełen mgieł, mokry i zimny, stanowił dla niego dość dużą trudność, którą musiał pokonać.

Należał do praktykującej rodziny chrześcijańskiej, która to w dość krótkim czasie podupadła finansowo z powodu straty statków, przewożących wino i towary po Rodanie. Andrzej (imię zakonne Leona Prévot) był z tego powodu poważnie zatroskany. Pochodził z rodziny odznaczającej się wielką zdolnością poruszania się w świecie finansów i zdobywania pieniędzy dla swoich dzieł. Stąd nie brakło oskarżeń skierowanych do biskupa diecezji Soissons w tym względzie, kiedy o. Dehon został oskarżony również w tej kwestii, a wraz z nim jego najbardziej zaufani współ-

⁶ AD.B. 108/2.

⁷ AD 38 B 35/4c. 27 inwentarz 585.38.

pracownicy.

Jak to dzieje się w przypadku wielu zdolnych chłopców, proboszcz widział w małym Leonie znaki powołania i skierował go do swojej szkoły, przygotowując do wstąpienia do niższego semi-narium w Aubenas. Jeden ze szkolnych towarzyszy Leona wspo-mina go jako bardzo zdolnego ucznia, posłusznego, którego zachowanie rokowało nadzieje na przyszłego wspaniałego kapłana czy doskonałego zakonnika.

W Viviers, gdzie studiował filozofię, spotkał jednego ze swych przyszych przyjaciół, kierownika duchowego, D. Emile'a Roux'a. Przekazał on temu młodemu seminarzyście duchowość żertwy, która potem z kolei rzuciła światło na całe jego życie ofiary całopalnej.

W 1860 roku znalazł się Andrzej w nowicjacie jezuitów, który musiał opuścić. Do dziś nie wiemy jaki był tego konkretny powód. Być może były to problemy zdrowotne, ponieważ pozostał w domu rodzinnym przez dwa lata. Następnie w 1864 roku wyjechał, aby objąć funkcje domowego nauczyciela w niektórych zamożnych rodzinach w Aix, być może po to, by zdobyć środki na utrzymanie, żeby potem móc studiować teologię. Pod koniec tego roku otrzymał niższe święcenia mniejsze i subdiakonu, a następnie święcenia diakonatu i wreszcie w 1865 roku – w Aix – kapłańskie. Wszedł w szeregi kleru diecezjalnego. Studiował i pracował, modlił się i troszczył o rodzinę. W 1869 roku został mianowany kapłanem sióstr urszulanek, gdzie szybko zaczęła się szerzyć wieść o jego świętości. Za takiego bowiem był uważany przez siostry i ludzi. Przynależał do Stowarzyszenia „Betania”, które miało za cel ofiarowanie Jezusowi pociechy, jaką pewnego dnia otrzymał w Betanii od Marii, Marty i Łazarza. Była to więc duchowość zbieżna z duchowością o. Dehona we „wspomnieniu tajemnic” eudystycznych, którą później on przekazał i nauczył jej swoich nowicjuszy.

W 1870 roku uzyskał doktorat z teologii, pisząc tezę na temat

Ryszarda od św. Wiktora z Aix. Ksiądz Gervais, współtowarzysz w wysiłkach założenia zgromadzenia księży żertw, przedstawia jego postać z tamtego czasu.

Kłeska militarna stała się dla chrześcijańskiej i katolickiej Francji okazją do prawdziwego rachunku sumienia i do ożywienia nabożeństwa do Najświętszego Serca w duchu św. Małgorzaty Marii oraz do chrześcijańskiej odnowy społeczeństwa. Ojciec Andrzej żył tym wszystkim z głęboką pobożnością, ze szczególną miłością dla ubogich i spełniając nadzwyczajne praktyki umartwienia. Biskup powierzył mu nową funkcję, mianując go kapłanem i posyłając w miejsce, które można porównać do „świata zabitego deskami” – do Port-de-Bouc. Uczynił to być może z powodu zazdrości kleru diecezjalnego w związku z relacjami łączącymi o. Andrzeja z siostrami zakonnymi za bycie ich spowiednikiem, za szerzenie publicznego kultu Najświętszego Serca...

Ja to stwierdza ks. Gervais, jeden z jego towarzyszy w zamierzeniu założenia zgromadzenia księży żertw, „przebija w tych wydarzeniach duchowość żertwy całopalnej, zawierzenia Bogu i dojrzewanie na drodze ku swemu życiu zakonnemu”.

W poszukiwaniu zakonnego życia

Lata 1876-1885. W czerwcu 1876 roku, spełniwszy swoje zadanie w Port-de-Bouc, pozostawiając ślad świętości wśród wiernych, naznaczony ubóstwem, modlitwą, niesłychaną gorliwością duszpasterską, o. Andrzej objawił swemu biskupowi pragnienie zostanie zakonnikiem. Pod koniec miesiąca znalazł się w Les Avenières, w diecezji Grenoble, wraz ze swym mistrzem – ks. Emile’em Roux’em i m. Weroniką.

W listopadzie zmarł ks. Emile Roux i o. Andrzej objął jego miejsce – jako kapłan sióstr żertw. Zaczął wraz z m. Weroniką realizować zamiar założenia nowej fundacji, przyjmując cele i zamierzenia tej zakonnicy.

Ojciec Prévot był gorliwym kapłanem, ożywionym odważną

wiarą oraz miłością w pokornych posługach duszpasterskich wobec upadłych księży. Dla nich – jak to opowiadają ks. Georges Bertrand i Benedetto Caporale w swych biografiach – wspomnienia tego etapu są jeszcze żywe. Nawet diabeł, podobnie jak Proboszcza z Ars, nie pozostawiał go w spokoju, poprzez częste ataki.

Ubogi z ubogimi. Odznaczając się tak wielką miłością do chorych i umierających, spędzał wiele godzin przy ich łóżkach, aby przekazać im miłość i miłosierdzie Serca Jezusa. Nawet najbardziej buntujący się mówili, że jeżeli w chwili ich śmierci był wśród nich o. Andrzej, oni byli gotowi, aby go przyjąć!

Wobec kapłanów, którzy opuścili swoje kapłaństwo, miał przez całe swoje życie ogromne współczucie i można przypuszczać, że w zamiarze założenia nowej fundacji znalazłaby się odpowiedź na jego najgłębsze oczekiwania w tym względzie.

Czytając jeden z listów o. Prévota, można odczuć głębię jego serca: „Wracam z wizyty u pewnego kapłana, któremu pomagałem w odzyskaniu wiary. Oczekiwał mnie, by okazać mi ogromną wdzięczność. Głaskał mnie, jakbym był jego matką. Przez dwie godziny nie robił nic innego, tylko płakał z radości. Uwierzcie w to: poprzez te dzieła przechodzą wielkie serca... Matka Weronika miała ogromne serce. Ja również pragnę mieć serce ogromne. Jakże piękne jest wynagrodzenie dokonane przez kapłanów za grzechy innych kapłanów. Bóg przychodzi ustawicznie, podając jako lekarstwo tę pociechę”.

Pod koniec życia o. Andrzej zajął się jednym ze swoich uczniów, misjonarzem. Po udaniu się z wizytą aż do Berlina napisał: „Wydaje się, że nawrócenie dokonano się, lecz ile jeszcze potrzeba ofiar i modlitwy, aby dzieło doprowadzić do końca”⁸.

Powołanie o. Andrzeja jako zakonnika rozpoczęło się wraz z projektem dzieła księży żertw, które zostanie zrealizowane dopiero w naszym Zgromadzeniu Księży Oblatów Najświętszego

⁸ B. Caporale, *P. Andrea Prévot*, Padova-Roma 1960, s. 106.

Serca. Idąc za przykładem m. Weroniki, weszli na drogę duchowości żertwy całopalnej, realizowanej we wspólnocie w latach 1876-1885, w roku 1878 znalazł się w Rzymie, aby przedstawić projekt konstytucji księży żertw, a także by poświęcić się studiowaniu. Na Uniwersytecie Gregoriańskim uzyskał doktorat z teologii. Roz-entuzjazmowany nawet nie zwracał uwagi na Rzym klasyczny, chociaż miał do tego przygotowanie, natomiast poświęcił całą energię kościołom i pamiątkom Rzymu męczenników i świętych.

Z kandydatami, mającymi tworzyć nowy instytut, sprawy nie szły dobrze. Już w 1877 roku m. Weronika pisała: „Proszę Boga, aby sprawił, by to dzieło powstało w innej części, gdzie warunki będą bardziej sprzyjające. Módlcie się za mnie”. W kilka dni potem jakaś nieznana osoba, pokazała jej list o. Dehona, dzięki któremu poznała jego plany⁹.

Ostatnia próba założenia zgromadzenia księży żertw miała miejsce w czasie, gdy o. Prévot pracował w sierocińcu Abbé Peilin. Była to próba nieudana. Wśród kandydatów był ks. Charcosset, który potem przed nim dołączył do o. Dehona w Saint-Quentin, stając się wkrótce asystentem generalnym. Ojciec Andrzej powrócił do s. żertw w Villeneuve-les-Avignon, jednak śmierć m. Weroniki w 1883 roku położyła kres wszelkim planom.

W listopadzie tego samego roku o. Andrzej zwrócił się do o. Dehona: „Różne opatrnościowe wskazówki skłoniły mnie do napisania do Księdza, aby prosić o wyjaśnienie w sprawie, jakie cechy według Księdza byłyby odpowiednie dla księży Najświętszego Serca. Niech Ksiądz będzie tak dobry i pomoże mi przez swoje modlitwy, ażebym mógł poznać i pójść za wolą Boga. Byłem i jestem kapłanem Sióstr Żertw Najświętszego Serca. Ich zało-życielka bardzo modliła się i cierpiała dla was”¹⁰.

Wymienili między sobą dziewięć listów. 3 grudnia 1883 roku

⁹ Ks. A. Prévot, *La vie de Victime*, s. 202, 203.

¹⁰ NHV XV 23. B 105.1.

o. Andrzej napisał, że ma te same aspiracje, co i o. Dehon. Jest to moment, w którym objawił wolę przesłania rękopisu dzieła pt. *Skarb nabożeństwa do Najświętszego Serca, według św. Gertrudy, na obec-ne czasy*. Potem rękopis ten stanie się wspomnianą książką *Amour, paix et joie*. W dalszej części listu o. Prévot pytał, jak są określani w konstytucjach (pod wpływem ks. Captiera) członkowie kontem-placyjni Zgromadzenia: „Niektórzy członkowie Instytutu poświęcają się kontemplacji, Oficjum w chórze, Adoracji Najświętszego Sakra-mentu oraz innym dziełom”.

Przypomnijmy, że jesteśmy w momencie próby, w roku *Con-summatus est*, o którym o. Dehon poinformował o. Andrzeja. Po-wiadomił go również o dekrete z 29 marca 1884 roku, który pozwalał Zgromadzeniu kontynuować swe istnienie pod inną nazwą i wziąć pod uwagę poczynione obserwacje.

Wydaje się, że o. Prévot miał pewne wątpliwości. Jego kierownik duchowy nie widział jasno tego wszystkiego, być może dlatego, że nie był na bieżąco w sprawach zatwierdzenia Zgromadzenia. Jako jezuita chciał otrzymać wyjaśnienia od jakieś oficjalnej osoby z diecezji Soissons. Jednakże o. Andrzej dodał w swoim liście, że „w dalszym ciągu jest blisko zgromadzenia i chce ofiarować swe życie dla niego”.

Po wymianie listów o. Dehon napisał: „List Księdza jest świadectwem łączności z nami. Mam nadzieję, że ta łączność stanie się bardziej ścisła. Opatrzność przygotowywała Księdza do tego Dzieła przez wiele lat. Ma Książd jego ducha, co więcej, posunął się Książd naprzód”¹¹.

Pod koniec roku kierownik duchowy o. Andrzeja (20.12.1884) otrzymał od ks. Modeste’a, również jezuitę, żądane informacje o zgromadzeniu. Jego przyjaciel i towarzysz wspólnych doświadczeń księży żertw, ks. Charcosset, był już w nowicjacie. W wigilię Epifanii (1885) wszystkie bariery zostały usunięte. Droga do nowicjatu była wolna. Dnia 21 stycznia napisał do o. Dehona, podając genezę duchowości: „Chociaż w jakiś sposób jestem duchowym

¹¹ B 18/5.1.

synem m. Weroniki, to jeszcze bardziej jestem nim św. Gertrudy, która w Rzymie została mi dana jako matka w sposób bardzo obiecujący. Moja książeczka pozwoli Księdzu ocenić moje tendencje, które oddalają się nieco od m. Weroniki, jednakże wydaje mi się, że są w zgodzie z tendencjami Księdza”¹².

Byłoby interesujące odkrycie, do czego czynił odniesienie o. Andrzej, kiedy napisał: „(...) która mi została dana jako matka w sposób bardzo obiecujący”. Czy chodzi o duchowe doświadczenie, o przewodnictwo, które wprowadziło go na tę drogę?

Nie znamy innych osób, które w jakimś sensie skierowały go do Saint-Quentin, jednakże istnieje pewien list o. Dehona do s. Claire Baume z 1919 roku, w którym jest mowa o pani Guillaud: „Jest to jedna z dusz, w której Dobry Ojciec złożył wielką ufność. Ta siostra skierowała go ku Saint-Quentin”¹³.

Gdy chodzi o cały ten okres i o ojca Andrzeja jako mistrza nowicjatu, interesującą rzeczą jest, by wziąć pod uwagę pracę ks. Egidio Driedonkx’a, pozostającą jeszcze w rękopisie, *El Siervo de Dios P. Andrés Prévot (1840, 1913). Discípulo de la M. Veronica Lioger y Maestro de novicios*. Ukaże się ona wkrótce w zbiorze chilijskim SCJ, *Caminos Dehonianos*.

Szczególny nowicjusz

Ojciec Andrzej, przyjęty w Saint-Quentin przez o. Dehona, 21 maja 1885 roku, po pierwszych kontaktach z osobami oraz zwiedzeniu dzieł, 31 maja został postulantom Zgromadzenia. Ksiądz Georges Bertrand, jego biograf, alumn z Fayet, zapamiętał doskonale tego nowego księdza, przybyłego z południa Francji, i określił go jako „dobrego wiejskiego księdza”.

W Sittard-Watersleyde rozpoczął on postulat, a następnie nowicjat, pod przewodnictwem ks. F.J. Lamoura, którego potem

¹² B. 18/5.5.

¹³ AD. B. 108/2.

będzie następcą. Sittard to miejsce, dom, zawsze określane jako dzieło o. Andrzeja – imię to w nowicjacie przyjął ks. Prévot. Tutaj także, 26 listopada 1913 roku, opuści ten świat, powierzając się w ręce Chrystusa.

„Dobry Mistrz – pisał o. Andrzej do jednego ze swoich przyjaciół – był tak dobry, że dał mi miejsce w tym domu, pomimo mojej niegodności, w drogim Zgromadzeniu Księży Najświętszego Serca. Wszystko jawi się tak budująco i obiecująco. Niewielkie trudności, o których wspominałem, już znikły i łaska Najświętszego Serca, która tutaj się znajduje, i to w sposób obfity, pomoże nam czynić rzeczy za każdym razem lepiej”.

Ten nowicjusz, tak dobrze przygotowany, otrzymał pozwolenie, aby złożyć swoją pierwszą profesję po czterech miesiącach – w dniu 22 września 1885 roku. Ojciec Dehon w tym samym roku mianował go przełożonym i mistrzem nowicjatu. I tak rozpoczęła się „kariera” „dobrego ojca Andrzeja”, jak został u nas nazwany w 1886 roku.

Ojciec Andrzej był człowiekiem śmiałym i otwartym w swoich inicjatywach. Jego skromny dom, dzięki zaangażowaniu i zdolnościom, stał się prawdziwym ośrodkiem promieniowania nie tylko w regionie o mocnym życiu chrześcijańskim, ale przede wszystkim w samym Zgromadzeniu, zwłaszcza w dziedzinie formacji przyszłych zakonników. Wychowankowie o. Andrzeja, nosząc na sobie pieczęć jego duchowości, byli bowiem w wielu wypadkach mistrzami nowicjatu aż do lat pięćdziesiątych.

Ojciec Andrzej natychmiast zabrał się do pracy nad projektem nowej szkoły apostołskiej i już w 1889 roku wspólnota przeniosła się do Sittard-Leyenbroek. On zaś kontynuował prace i działalność przez dalsze 20 lat.

Czynił wszystko całkowicie we własnym stylu. Ksiądz Georges Bertrand w *Vie du Père André Prévot. Vers le cloître e la sainteté* (książce wydanej w 1920 roku) mówi o nim jako mistrzu i nawiązuje do doktryny, przykładów i słabości tej wielkiej postaci, którą można streścić w dwóch słowach: miłość i ofiara, ponieważ

dla niego zawsze rzeczą najważniejszą było dojście do „przekroczenia miary miłości”. W tym był wymagający: nie dopuszczał obojętnych, sła-bych i niestałych.

W 1908 roku o. Andrzej musiał opuścić Sittard. Zostały utworzone dwie prowincje: wschodnia i zachodnia. Kiedy udał się z nowicjuszami francuskimi do Manage-Meslin-l'Evêque (Belgia), napisał do grupy nowicjuszy holenderskich, którzy go dobrze pamiętali: „Bądźmy zawsze ożywiani duchem miłości i ofiary. Przyjmujemy wspólnie ofiary, których Opatrzność i *Reguła* mogą od nas wymagać: ofiary milczenia, posłuszeństwa, miłości, cierpliwości. Ofiarujcie się chętnie Najświętszemu Sercu z miłości do Niego i do dusz. Do widzenia, moi drodzy nowicjusze! Żegnaj was serdecznie, w łączności modlitwy i ofiary w Sercu Jezusa”.

Na obrazku-pamiętce jego śmierci znajduje się, jeśli można tak powiedzieć, jego duchowy testament, bardzo ważny dla zrozumienia głębi jego życia wewnętrznego i istoty zasad formacji, które przekazał księżom i zakonnikom, którzy zostali mu powierzeni, i tylu duszom, którymi kierował: „We wszystkich życiowych sytuacjach będę starał się powtarzać: trzeba przebrać miarę miłości.

Jeśli miłość własna będzie mi mówić: trzeba bronić swojego prawa, odpowiem: trzeba przebrać miarę miłości. Jeśli lenistwo będzie mi mówić: potrzebuję odpoczynku, wtedy odpowiem: trzeba przebrać miarę miłości. Jeśli troska o sprawy ciała będzie mnie skłaniać, aby nie poświęcać się nadmiernie, wtedy także odpowiem: trzeba przebrać miarę miłości. Jeśli będę ograniczony, niepokojony, utrudzony, powiem sobie: trzeba przebrać miarę miłości.

Z kolei, kiedy ja sam będę potrzebował pomocy, rady, wskazówki, pocieszenia, może wybaczenia czy ratunku dla ciała lub duszy, dla mnie samego lub dla moich braci, wtedy pójde do Jezusa i powiem: Mój Mistrzu, obiecałeś, że odpłacisz nam taką samą miarą miłości, jaką my mierzymy. Teraz Ty także przebierz

miarę miłości”¹⁴.

Nie wszyscy zgadzali się z jego sposobem formowania nowicjuszy. On sam napisał w swoich notatkach: „Obiecuję, że będę bardziej czujny w spełnianiu mojego obowiązku, w sposób szczególnie w obowiązku wychowywania. Ksiądz asystent napisał mi: Mówią, że Dobry o. Andrzej daje bogaty deser, wyszukany, ale że brak jednak solidnego pokarmu, chrześcijańskiej doktryny, głębi religijnej”.

Posłuszny o. Założycielowi, o. Andrzej w swoim programie głosił konferencje na temat Ewangelii, oraz wyjaśnił konstytucje i *Dyrektorium*, aż do celów najbardziej akcentowanych – podawał praktyczne zastosowania dla specjalnego życia księży Najświętszego Serca, ukierunkowania, które potem osobiście sprawdzał z nowicjuszami w sprawozdaniach osobistych czy poprzez korespondencję z innymi zakonnikami.

Ojciec Dehon był zatroskany: „Daj solidną bazę nowicjuszom. Bez zbytniego mistycyzmu. Fundamenty muszą być położone przed zbudowaniem dachu. Bądź prosty i praktyczny. Gdy chodzi o wiarę, nie ma dość mówienia o formacji zakonnej. Od początku roku i w ciągu jego trwania mówi się o życiu miłości... Nowicjusze wychodzą bez fundamentalnego wychowania zakonnego. Gdy chodzi o sumienie, Księdza kierownictwo duchowe nie jest tym, czym być powinno. Wychowuje Ksiądz hipokrytów. Należy formować sumienia. Proszę o wybaczenie, że przyczyniam się trochę do Księdza cierpienia. Widząc wielką bojaźliwość tych, którzy opuszczają zgromadzenie, wielu mówi: coś nie funkcjonuje dobrze w nowicjacie”¹⁵.

W dużej odległości czasowej, minął bowiem cały wiek, można się pytać o duszpasterstwo powołań o. Dehona i o łatwość, z jaką przyjmowani byli w początkowym okresie kandydaci. Fakty te są stwierdzone i mówi się o nich od początków. Z o. Andrzejem

¹⁴ *Modlitewnik Sercański, Thesaurus precum*, Kraków 2001, s. 200-201.

¹⁵ B 18. 5/2.

pro-fesję złożyli jeszcze dwaj inni księża, którzy potem odeszli ze Zgromadzenia. Ksiądz Lacruise w swym komentarzu mówi, że po 50 latach pozostało tylko 20% osób, podczas gdy w innych in-stytutach i seminariach pozostało ich 5-10% lub nie pozostał nikt¹⁶.

W każdym razie opat Wiart, który znał dobrze o. Andrzeja, gdyż gościł go w Rzymie, rozmawiając z o. Dehonem na jego te-mat, zapytał: „Czy nie jest zbyt święty, aby spełniał funkcję mistrza nowicjatu?”.

Wobec braku formacji, środek zaradczy zaproponowany przez o. Andrzeja można znaleźć na kartce z jego notosu *De Maria nun-quam satis*. Przedstawia on cały swój nowy program, eksponując mszę świętą, ideały, specyficzne powołanie, misje oraz wszystkie punkty klasycznej formacji w nowicjatach tych czasów, oparte na katechizmie i zasadach ascetyki, a w niej o drodze oczyszczającej, czyli o pierwszych krokach na drodze do doskonałości, jak się wówczas mówiło¹⁷.

Gdy chodzi o całość jego posługiwania, niezacieśnionego do murów nowicjatu, to wielu korzystało z jego kierownictwa du-chowego, rekolekcji, dni skupień i kazań. Był pod tym względem roz-chwytywany i doceniany aż do końca swego życia, jak to wynika z wielu świadectw zebranych po jego śmierci z racji ewentualnego procesu beatyfikacyjnego, popieranego już przez o. Założyciela, który rozpoczął pierwsze badania na temat heroiczności cnót o. Andrzeja.

Ksiądz G. Bernard, dobrze znający sługę Bożego, przekazał nam syntezę jego osobowości: „Dostrzega się w jego nauce du-cha człowieka całkowicie oddanego Bogu, odznaczającego się dyspo-zycjami właściwymi naszemu powołaniu: zjednoczenie z Chry-stusem, zawierzenie, ofiara całopalna. Każde jego słowo tchnie duchem wiary, życiem nadprzyrodzonym, znajomością Pi-

¹⁶ Por. ks. Egidio Driedonkx, o.c., s. 38.

¹⁷ Por. ks. Egidio Driedonkx, o.c., s. 29-31.

śma Świętego, a zwłaszcza szczególnym duchem nabożeństwa do Najświętszego Serca: pokorą, cichością, ufnością, ofiarą, miłością krzyża...”¹⁸.

Rysy jego bogatej osobowości

Ojciec Andrzej pozostaje w pamięci jako człowiek wielkiego umartwienia, surowości, miłujący krzyż: „Jego krzyżem było to, co Bóg na niego zsyłał. Był z tego zadowolony”. Kierował się w tym zaleceniem o. Dehona: „Nie ma w *Regule* umartwień cielesnych. Ofiara całopalna jest darem serca, a zawrzenie Bogu stanowi w naszym Zgromadzeniu główną ofiarę”¹⁹.

Ojciec Andrzej nigdy się nie skarżył. Mówił: „Ofiara jest próbą i miarą miłości. Bez ofiary nie ma miłości”.

Jego umiłowanie pokuty także miało swoje głębokie korzenie: pocieszanie Serca Jezusa w szczególny sposób za dusze poświęcone i za upadłych kapłanów, o których tak bardzo się troszczył w ciągu swojego życia – najpierw jako kapłan diecezjalny, a potem zakonny. Sprawy zakonników oraz działalność księży żertw – to była jak wiemy jedna z jego trosk. Ojciec Dehon, mówiąc do kleryków z Lille (4.01.1893), polecał im przygotować się do duszpasterstwa, które wymagało „większego poświęcenia się i samozaparcia: do duszpasterstwa robotników, ubogich, do dalekich misji, aby ukazać miłość do Serca Jezusa”. Są to zalecenia i orientacje wpajane im od nowicjatu, gdzie o. Andrzej mówił im o nich wiele, również jako o swoim osobistym doświadczeniu.

Ubogi wiejski kapłan? Ksiądz Giuseppe Goebels, jeden z nowicjuszy o. Andrzeja, a następnie również mistrz nowicjatu ks. Jan Marii od Krzyża, mówił: „To wielka pokora uczyniła z tego człowieka o oschłym i twardym temperamencie wzór dobroci i łagodności”.

¹⁸ G. Bertrand, o.c., s. 175-176.

¹⁹ B. 35/3.4.

Ojciec Andrzej nigdy nie mówił o swoich zdolnościach naturalnych, ukrytych wśród pozorów skrajnego ubóstwa pełnego godności. Potrafił dość dobrze mówić po holendersku i niemiecku. Mówiono też, że jego kultura literacka była znaczna. Pisał zachowując pobożnościowy styl epoki. Jego książki liczyły setki stron. Niektóre – jak *Życie Matki Weroniki* – przekroczyły dziewięćset stron, *Rok z Maryją* – wydany w dwóch tomach – liczył 1 300 stron. Stawiając pierwsze pisarskie kroki w pracy doktorskiej na temat Ryszarda od św. Wiktora, w 1870 roku, aż do książki *Dévotion au Saint Esprit* w 1913 roku, napisał nie mniej niż 15 książek. Istnieje jeszcze wiele niewydanych rękopisów (zgrupowanych pod 16 znakami literowymi), obejmujących: konferencje do nowicjuszy, dni skupienia, rekolekcje, kazania na poszczególne miesiące, a nawet katechizm dla robotników, zatytułowany *Catéchisme de l'ouvrier. Projet de catéchisme social. Mois a l'école de Jésus ouvrier et de S. Joseph*.

Ojciec Andrzej jawił się jako święty innych czasów – takie było pierwsze wrażenie jego nowicjuszy. Uważali, że nie przywiązywał żadnej uwagi do zewnętrznego wyglądu. Mówiono, że przebywał ustawicznie w kaplicy, że z nocy czynił dzień, a potem w ciągu dnia drzemał często, i w ten sposób nie mógł być w pełni przytomny, aby brać udział w życiu swojej młodzieży. Obdarzał ją zbyt dużym zaufaniem. Będąc człowiekiem Bożym, nie dostrzegał oszustwa i naciągania. Wierzył w szczerość wszystkich i nowicjusze to wykorzystywali. Myślał, że wszyscy byli ludźmi i świętymi z jednego kawałka tak, jak on²⁰.

Ksiądz Egidio Driedonkx, znalazł dotąd nieznane dokumenty w języku holenderskim. Jest to sprawozdanie jednego z nowicjuszy, bardzo bliskiego o. Andrzejowi. Chodzi o ks. J. Slangena, który jako naoczny świadek, przedstawił „legendę o dobrym ojcu Andrzeju”, jaką nam przekazali współbracia tamtych czasów. Byłoby interesujące zapoznanie z tym dokumentem nowych pokoleń²¹.

²⁰ Por. G. Bertrand, o.c., s. 214-231.

Ksiądz Guillaume był jednym z pierwszych księży, którzy żyli blisko o. Andrzeja i o. Dehona. Był przez nich postrzegany jako nadzieja Zgromadzenia. Niestety, zmarł młodo. Uczestniczył on w pogrzebie o. Andrzeja jako przełożony scholastykatu w Lowanium. Po powrocie do Brugellette wygłosił studentom konferencję na temat ostatnich chwil i śmierci ojca Andrzeja Prévota, w której przytoczył słowa o. Dehona, wygłoszone w czasie pogrzebu: „Jest to dzień wielkiego bólu. Oczekiwaliśmy, że będzie z nami żył długo. Był kimś bardzo cennym. Jego odejście stanowi niepowetowaną stratę. Stanowił dla nas wielkie świadectwo: był Świętym Zgromadzenia. Za takiego uważali go ludzie obcy, którzy nie znali jego małych dziwactw, budzących niekiedy sprzeciw wśród tych, którzy żyli blisko niego. Praktykował wynagrodzenie pod formą trochę surową, o czym wiemy, ale nikt nie przypomina sobie, aby widział, że o. Andrzej działa z motywów czysto ludzkich. Kwitowało się jego życie pochwałą: Nie należy on do tego świata.

Dzień jego pogrzebu jest dniem wielkiej nadziei: on będzie wspomagał zgromadzenie, które tak bardzo umiłował, aż do poświęcenia osobistych korzyści, swoich zasad. Chciał bowiem praktykować i uczyć jedynie ducha Założyciela. Ojciec Andrzej będzie w niebie wielkim protektorem Zgromadzenia”.

Potem o. Dehon dodał ze smutkiem: „Utraciliśmy wynagrodziela *par excellans*, wynagrodziciela wynagrodzicieli, cierpiał on bowiem wiele z powodu braków, jakie dostrzegał wśród współpracowników, ofiarował ze swej strony surowe ekspiacje, a teraz nie mamy już wynagrodzicieli... Należy go zastąpić, to znaczy my sami musimy zebrać się w sobie i złączeni razem spełniać wynagrodzenie, abyśmy mogli spełniać ekspiację, jak on to czynił”²².

W ostatnio odnalezionej dokumentacji znajduje się list o. Dehona do s. Claire Baume, napisany 26 listopada 1924 roku, na kilka miesięcy przed śmiercią obojgu: „Dzisiaj jest rocznica świętego

²¹ O.c., s. 33, 37).

²² *Positio*, vol I, s. 565-566.

Ojca Andrzeja. Myślę o nim codziennie i jestem z nim ściśle złączony. On żył bardziej w niebie niż na ziemi, był żertwą i pre-kursorem jak Jan Chrzciciel. Wspomógł bardzo naszą fundację. Konieczne jest, aby w dalszym ciągu nam pomagał. Prosimy o to codziennie”²³.

I jeszcze 3 marca 1925 roku napisał: „Mówi się, że ojciec Andrzej uzdrowił jedną siostrę w Holandii. Lekarze studiują ten przypadek, aby dać nam ważny certyfikat. Każcie zdziałać cud dobremu ojcu. Będziemy mieć Kapitułę Generalną w lecie. Jeżeli do niej dojdzie, zdecydujemy, czy rozpocząć starania”²⁴.

Z języka włoskiego tłumaczył
ks. Adam Włoch

²³ ADB. 108'2 invent. 0116658.

²⁴ ADB. 108/2 invent. 0116660.